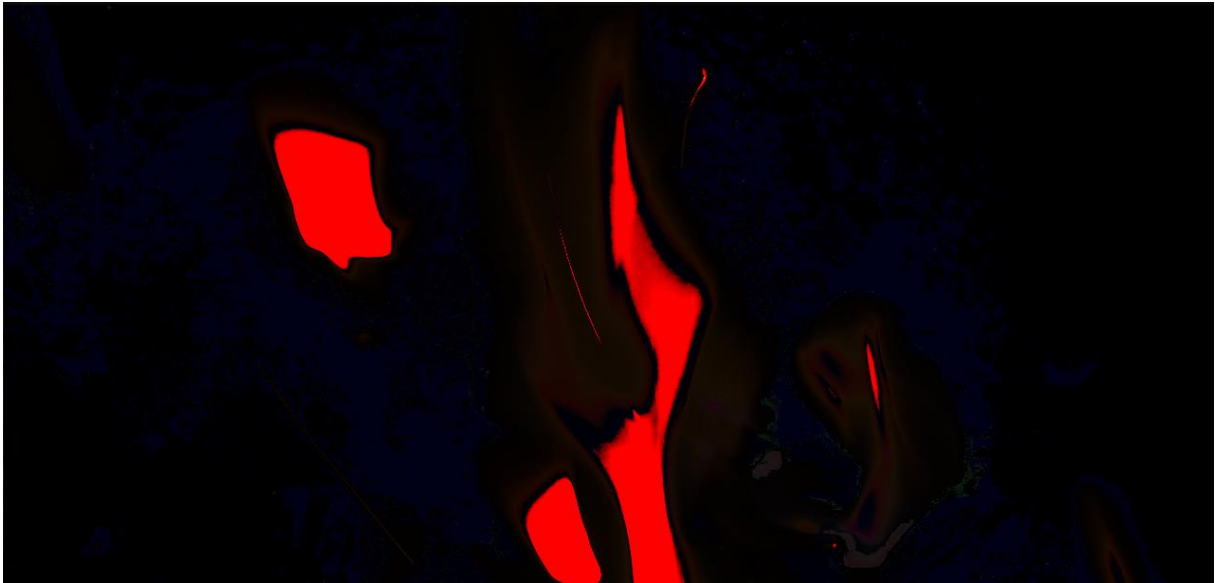


Marcin z Frysztaka

i

## **Barber shop**

(sztuka teatralna)



**10. #14 Wiersz w głowie barbera.**

Jak zachodzi  
Co się spina  
Wiarygodność  
I przyczyna

Zaczynania  
Co na błędzie  
I sprawdzania  
W tym urzędzie

Jak rozkraczyć  
I rozwinąć  
Jak tajdaczyć  
I się zwinąć

Tego męka  
Nie dotyczy  
Co z daleka  
Jest od dziczy

Sprawowania  
I rozpusty  
Katowania  
Łeb kapusty

I zeznania  
Co nałogiem  
O ile mogę  
To pomogę

**(wywieszzone na drzwiach)**

**Temat**

Co jak pęka  
I wynosi

Co udręka  
O co prosi

Zachowania  
Łeb przestawny

I błagania  
Z dawien dawny

## Barber shop

**Kolejni klienci przychodzą do barbera, i wynikają z tego ciekawe rozmowy.**

### **Pierwszy klient**

- >Dzień dobry, piękna melina
- >A mnie się wydaje że to kpina
- >Ale dobrze Pana widzieć
- >Normalnie, nie w jakimś zwidzie
- >To jak włosy kosimy?
- >Tak po prostu czynimy
- >Jak to na obrazku
- >Dobrze, nie będzie wrzasku
- >Może ma pan coś do powiedzenia
- >Jak dzień, jakie uniesienia
- >A w sumie, to dziś bez szafu
- >Nie było żadnego banału
- >Tylko żona od rana obrażona
- >Mogłaby być bardziej wyważona
- >Ściera mi uśmiech płatami
- >Zawodzi kiepskimi wynikami
- >Tak to już jest z żonami
- >Trzeba się liczyć z kobietami
- >I z tymi humorami
- >Co zawiadują ich drogami
- >Nie ma tak, że łatwo
- >To mobilizacja, jak jakieś stadko
- >Ale widzi Pan, nie można żałować
- >Tylko odnowić, i znów próbować
- >Dbanie o żonę to zrozumienie
- >A nie tylko czyste sumienie
- >Chodzi o to żeby wyprzedzać fakty
- >Przecież ją znasz, kolejne kontakty
- >Dlatego by sobie nie szkodzić
- >Codziennie na nowo się trzeba rodzić
- >I poniewierać, w nowym odkryciu
- >Ze starą wiedzą, tak we współzyciu
- >Może i mądrze Pan tu gadasz
- >A co jak żona bardziej lubi sąsiada?
- >Wtedy się trzeba mocniej postarać
- >Albo udawać, żeś jest ofiara

- >Wspaniale strzyżenie tutaj wyszło
- >Dziękuję, masz przed sobą przyszłość
- >Polecam się na każde wezwanie
- >Że pomogę, mam to przekonanie

## **Drugi klient**

- >Miło mi pana widzieć
- >Cały dzień okiem po szybie
- >To teraz się odstresuje
- >I odpowiednio wymaluję
- >Włosy mają mieć kolor?
- >Taki ze zdjęcia, młodzi tak wolą
- >No dobre ujęcia, niech tak zostanie
- >No to siedzimy, i przekonanie
- >Co z tą szybą, proszę mi powiedzieć
- >Aż na samą myśl, ciężko mi siedzieć
- >Detektywem jestem, kobietę śledziłem
- >A ta cały dzień zakupy, panie, gdzie ja nie byłem
- >Tak to jest, trzeba jakoś zarobić
- >I swojej przydatności w życiu dowodzić
- >Udało się ją na czymś przyłapać?
- >Panie, ona przy kawie dwie godziny potrafi kłapać
- >No tak to już jest z kobietami
- >Czasami zastaniają się powodami
- >Ale dużo mielą, tak im wychodzi
- >Nie wiem czy od tego się dobrze powodzi
- >Później po mieście całym jeździła
- >Kantory, wakacje sobie wymarzyła
- >I chyba szukała najtańszej oferty
- >Albo najdroższej, jak kasy sterty
- >Mnie to się wydaje, że nie od kasy zależy
- >Tylko styl życia, w człowieka uderzy
- >No może tak być, takie zachcianki
- >Na przykład jak na boku jakieś kochanki
- >A co? Zdradza męża? Życie?
- >Coś tam kręci, tanie przeżycie
- >Albo jakoś smęci, że już nie wyrabia
- >I ciągle dzwoni do swojego sąsiada
- >Tu coś wywiercić, tak też poruszyć
- >Mogłaby mu wianek nowy uszyć
- >A po co chłopu wianek jakiś?

- >Żeby wiedział kiedy przycisk „naciśń”
- >Aj tam, z tymi babami
- >I z ich chorymi planami
- >Ja się cieszę, że włosy wyszły
- >Choć było ich więcej, gdy ze mną przyszły

### **Trzeci klient**

- >Miło mi Cię widzieć, znowu wpadam
- >No to już nożyczki rozkładam
- >Dzisiaj broda do poprawienia
- >A nie jakieś marne urojenia
- >Z kolegą robimy wylot na miasto
- >Tak na panienki, światło nie zgasło
- >To trochę podrygujemy sobie
- >Żeby nie było, że później w żałobie
- >A żałoba to co? Z zastoju?
- >Tak, jak się uzbiera za dużo gnoju
- >Trzeba regularnie czyścić stajnie
- >Żeby się żyło, człowiekowi fajnie
- >Młode lata, wyszalenie
- >Nie to co ja, już odniechcenie
- >Ale nie krytykuję, takie prawa
- >Każdy sam wybiera, spokój czy zabawa
- >Byleby tylko nie przesadzić
- >Byleby samemu sobie nie wadzić
- >I nie trafić, na ściernisko
- >Znacznie lepiej, gdy pastwisko
- >Naznaczania, no i trudu
- >Budowania, więcej budów
- >A nie stania, w beznadziei
- >Myśląc że się samo odklei
- >Nic nie dzieje się w życiu samo
- >Nie ma tak, że naskładano
- >Bez nas, i z nami związku nie ma
- >Życie bez angażu to jedna ściema
- >Ja tam angaż wykorzystuje
- >I niczego nie żałuję
- >Dobrze, jak się z twarzy ściera
- >I jest, ta moja kariera
- >No to próbuj, walcz o swoje
- >Więcej cudów, ja się boje

- >Po co cuda, jak broda gotowa
- >Idealna, prawie jak nowa

### **Czwarty klient**

- >Miło mi Cię tutaj widzieć
- >I co będzie, idzie przewidzieć
- >Tak, bo włosów nie mam na głowie
- >Tylko broda, drodzy panowie
- >No to brodę, obrabiamy
- >I się tu, nie zadufamy
- >Tak, to pięknie, co tak spuści
- >I w szklaneczce się rozpuści
- >Co w szklaneczce, jest dla Ciebie
- >I nie ważne, czy po obiedzie
- >Tutaj pokazuje trochę
- >Lecz nie będzie bocznym fochem
- >Ze znajomym dziś baluje
- >Literatem, bo tak czuje
- >Wieczór będzie, poetycki
- >I zajązłość, bardziej nic-ci
- >No i trąba, powtórzona
- >Jak powietrzna, me ramiona
- >Takie rozruszanie ducha
- >To dla serca, jest otucha
- >Gdy się wiersz ładnie składa
- >Gdy ta sierść, górą sąsiada
- >Nieprzywykła, odłożona
- >Sąsiad patrzy, a tu ona
- >Muszę więc, jakoś wyglądać
- >Wiersz będzie na mnie spoglądać
- >I wymówienie, tu się nie przyda
- >Jak ponowienie, wieczór na grzybach
- >Do słów tych zbierania tak się powtórzy
- >Do grzybobrania, człowiekowi służy
- >I tak zostanie, zbita siekierka
- >I moje zdanie, radość to wielka
- >No to dobrze, broda gotowa
- >I między nami, ta tu umowa
- >Że mi kilka słów odłożysz
- >Tutaj przyniesiesz, na stole położysz
- >Dobra nasza, tak to się stanie

- >I podniosę, na poczekanie
- >Do następnego, za dwa dni wracam
- >Nic piękniejszego, taka ma praca

### **Piąty klient**

- >Miło mi tu pana widzieć
- >Kolorowy, a nie w zwidzie
- >Tak, kolory mi pasują
- >I z fryzurą, dokazują
- >No to co dziś poprawiamy?
- >No to włosy, te skracamy
- >I się niosą, piękne tony
- >I będzie klient, zadowolony
- >Co nowego dziś u Ciebie
- >Byłem z chłopakiem, na obiedzie
- >I podali, nie koszerne
- >Takie życie, czasem wredne
- >Ale jak można nie szanować
- >Na gejowską brać polować
- >Nawet to halal nie było
- >Na talerzu samo zgniło
- >Takie czasem są przypadki
- >Dla wieczności, to zagadki
- >Ja tam wolę odgadnienia
- >Bo to sprawa jest sumienia
- >To musicie restaurację zmienić
- >Albo znowu się ożenić
- >Właśnie ślubu razem nie mamy
- >No to temat tu przegrany
- >U nas w Polsce, ślub być musi
- >Inaczej Cię każdy udusi
- >Bo to stara jest tradycja
- >Obiecanie, to nie fikcja
- >Ale nie wiem, czy na stałe
- >Oczy to ma trochę małe
- >Takie żydowskie, czy inne skośne
- >Fajny chłop, nawet znośne
- >Ale nie tak do gazety
- >Tam to piszą same bzdety
- >Ale musi się prezentować
- >Że jest złota ta podkowa



- >To już gejów podkuwają?
- >Pewnie dlatego że inaczej kochają
- >Każdy gej kocha tak samo
- >Tylko bardziej go boli rano

### **Szósty klient**

- >Fajnie że jesteś, nowy klient
- >Będzie tak ruszony sprzęt
- >Oby tylko zadowolony
- >A nie jakieś zabobony
- >Co robimy, jak skracamy
- >Włosy moje wydłużamy
- >Żeby był, gej z klasą
- >CO tu świeci, zawsze kasą
- >No to włosy, tak na złoto
- >A nie czarną jakąś hołotą
- >Co ma kolor do jakości?
- >Czarny to tak zwykle pości
- >A złoty, to w sercu zostaje
- >Jak kłopoty, się nie przydaje
- >Jakie psoty, i dogadywania
- >To nie kwestia przyjacielskiego spotkania
- >Ja tu płacę, i wymagam
- >Złote włosy, nie zniewaga
- >Dobrze, dalej już robimy
- >I się w złotym obudzimy?
- >Tak, a co masz jeszcze złotego
- >A co ci kolego właściwie do tego?
- >W złocie się ja urodziłem
- >I dla złota, poroniłem
- >Jak facet może poronić dziecko?
- >To się zdarza, jedną niecką
- >I wyważa, wszystkie struny
- >Człowiek przecież nie jest z gumy
- >Ale złoto, tak zostaje
- >Wbrew kłopotom, się przydaje
- >To co? Złotem mi za strzyżenie zapłacisz?
- >Nie bój się, na mnie się nie wzbogacisz

## Siódmy klient

- >Miło mi że jesteś
- >Jestem równo z deszczem
- >Czasem się przynosi
- >Nawet jak się nie prosi
- >To jak, dzisiaj broda?
- >taka to będzie ochłoda
- >To siadamy i robimy
- >Pogadamy, nie że tlimy
- >To co u Ciebie dobrego?
- >Jakoś się żyje kolego
- >Miałem dziś spotkanie z bratem
- >Pracujemy, razem katem
- >Jesteście zawodowymi katami?
- >Tak, między poglądami
- >Myślałem że to zawód wymarty
- >Ostatnio dość mocno wsparty
- >Unia na to daje dotacje
- >Można się upominać o swoje racje
- >No to gratuluję sukcesu
- >I pracy z bratem, mimo stresu
- >Tak, stres jest najgorszy
- >A później problem droższy
- >Jak klient niezdecydowany
- >Czy woli bez głowy, wybrany
- >Temat gotowy, ale te spiny
- >Nie chcą wierzyć, że to narodziny
- >Że bez głowy nowe życie w przedzie
- >Wolą planować w jutrzejszym obiedzie
- >Tak, takie ludzie głupie
- >Nie doceniają, jak ich w krzyżu łupie
- >To jeszcze nic, nie ma jak kręgosłup przecinać
- >Broda gotowa, a w życiu liczy się rodzina

## Ósmy klient

- >Cześć, Ty chyba pierwszy raz
- >Tak, bo liczy się czas
- >Do tej pory się sam goliłem
- >Takie pozory, ale się zmienilem
- >No to siadaj, i brodę robimy
- >Na osłode, szklaneczka, liczymy
- >Dziękuję bardzo, tak się rozsiada
- >I szklaneczka co językami włada
- >No tak to jest, a co u Ciebie?
- >Rozkoszuje się w codziennej biedzie
- >Ale nie ma co narzekać wcale
- >Układa mi się, całkiem doskonale
- >Z bratem na wyprawę jedziemy
- >Taki survival, w namiotach kładziemy
- >Uczymy się jak przetrwać w dziczy
- >Tylko mądry tam zakotwiczy
- >No to faktycznie, przydatne fakty
- >Najbardziej to z bratem kontakty
- >Uczymy się więzi nie zrywać
- >Tylko na grubo, ją, wykazywać
- >To faktycznie ważne w życiu
- >To ten spokój, nie w ukryciu
- >Kiedy wiesz, że możesz liczyć
- >Tak na brata, nawet w dziczy
- >To faktycznie, ile kosztuje?
- >Taka wyprawa? Nikt nie żałuje
- >Koszty faktycznie całkiem znikome
- >Gdzieś tam na boku tak odłożone
- >Bo to emocje, to się spina
- >Czy wilk, czy dzik, jaka przyczyna
- >Ale to piękno całej natury
- >A nie komputerowe jakieś bzdury

## Dziewiąty klient

- >Miło mi Ciebie widzieć
- >Powód wizyty łatwo przewidzieć
- >Ale masz burzę włosów!
- >Nie sprzedam swoich kokosów
- >Właśnie, po co Ci one?
- >Do Malibu, już załatwione
- >Dobra, nie wnikam dalej
- >Lepiej kolego mi do szklaneczki nalej
- >Ale Malibu u nas brakuje
- >Znaczy się, fryzjer oszukuje
- >Nie tylko u nas nie tropiki
- >Ci co przychodzą, to raczej dziki
- >I w ostrzejszych partiach się rozpisują
- >No to ja z tych, którzy próbują
- >Proszę Cię bardzo, już załatwione
- >I zaczynamy, tak oznajmione
- >Ja dziś na mecz jadę
- >Z teściem, i moim sąsiadem
- >Są przecież derby Krakowa
- >I od razu zmienia się mowa
- >Tak, facetów to zawsze złączy
- >Kibicowanie, i lista łączy
- >Tych co w mózgu współgrają
- >Neurony je nazywają
- >Tak to wielka jest radocha
- >I nie czas, nie pora śpiocha
- >Trzeba więzi podtrzymywać
- >Na krawędzi, taki wywar
- >To może barwy dorysuję?
- >Tu na głowie? Nie żałuję
- >Ale jutro trzeba wracać do pracy
- >A tam z obu stron rodacy
- >No tak, te wszystkie podziały
- >Kto za kim, i jak się stały
- >Mnie to nigdy nie obchodziło
- >Dopóki mi się dziecko nie urodziło
- >Teraz przynosi podziały ze szkoły
- >Kto za kim, i jakie gryzmoły
- >Łajdakiem, jest ten co nie szanuje
- >I tylko za swoim optuje

## Dziesiąty klient

- >Witam kolegę serdecznie
- >Wywód ten dostatecznie
- >To co, siadamy i walczymy?
- >Co z włosami dziś robimy
- >A żeby były tak jak na tym zdjęciu
- >Tylko w innym świetła ujęciu
- >No dobrze, to się postaramy
- >Bo przecież dobrze się znamy
- >No właśnie, a może wypadzik?
- >Lepsze to, niż otwarty zakładzik
- >Gdzie mnie kolego zapraszasz?
- >Dlaczego mój zapał ugaszasz?
- >Nie no, z teściem na ryby jedziemy
- >To może Cię dalej weźmiemy
- >Pokażemy dobre miejsca gdzie łowić
- >Nie dorobisz się bólu głowy
- >A i będą żarciki
- >Luźne takie uniki
- >Jak to na męskim wypadzie
- >A nie robota w zakładzie
- >No to dobra, o której początek
- >Za godzinę, taki wyjątek
- >Z małym poślizgiem zostawiony
- >Życie to nie zabobony
- >Idealnie, za godzinę kończę
- >Z okładem, jeszcze łapię słońce
- >Po Tobie ostatni dziś klient
- >A później rybacki wkręt
- >Nikt Cię wkręcał nie będzie
- >To nie praca w urzędzie
- >A poczekaj, dwóch mam jeszcze
- >No to mogą być też deszcze
- >Za dwie godziny, czy odpowiada?
- >No poczekamy, jak to nie zwada
- >Wszystko gotowe, wędka już czeka
- >Na w potrzebie, jak ty, człowieka
- >I jak fryzura? Pięknie to wyjdzie?
- >Wyszło najlepiej, jak w pustej izbie
- >Ktoś nie zobaczy, bo go nie było
- >I kolejną okazję, tak się straciło

## Jedenasty klient

- >Cześć, mój drogi kolego
- >Takiś miły, masz coś z tego?
- >Nie, tylko łapię uśmiechy
- >I czytam od dechy do dechy
- >Mi się uśmiechać nie chce
- >Teściowa jednym mym dreszczem
- >Ale zanim, to co robimy?
- >Broda, trochę ją poprawimy
- >To do dzieła, i opowiadaj
- >O teściowej słowa składaj
- >A co tu do składania
- >Jak to wiedźma bez poczekania
- >Ale nie taka co na miotle lata
- >Ale prawdziwa, normalnie szmata
- >Uroki na mnie ciągle rzuca
- >Jakieś zaklęcia pod nosem, kuca
- >Nawet zioła na mnie zbiera
- >Mam to pić, mnie poniewiera
- >Ostatnio pech mnie nie opuszcza
- >Ciągle sprawa jakaś grubsza
- >To choroba, to przegrana
- >Na zawodach, a nie w planach
- >To się znów połamałem
- >Miesiąc temu tak dostałem
- >Ledwo gips mi rozkroili
- >A ta znowu, wokół szyi
- >Coś mi szuka, i mnie maca
- >Tak, teściowa nie popłaca

## Dwunasty klient

- >Cześć, witam przyjacielu
- >Ja to raczej jeden z wielu
- >Przecież często się widzimy
- >I od szklaneczki nie stronimy
- >Tak, ale dziś wyjątkowa
- >Sytuacja całkiem nowa
- >Ale najpierw, broda, robimy
- >Z tym że powoli, się nie spieszymy
- >Co to za sytuacja do opowiedzenia?
- >Moja teściowa, się w wilkołaka zmienia
- >Nie do uwierzenia sprawa
- >Ale to prawda, nie jakaś zabawa
- >Przyjechała do mnie na weekend
- >A siedzi tydzień, z takim człowiekiem
- >Co chciałby oddechu trochę nałapać
- >A musi wszędzie znowu z nią człapać
- >Miasto pokazać, lody kupować
- >Kurs stary zmazać, dobrze rokować
- >Ale co z tym wilkołakiem?
- >to tej nocy, było znakiem
- >Budzę się o trzeciej nad ranem
- >A tu wszystko wyorzucane
- >I jakieś jęki dochodzą z balkonu
- >A ona wyje, do księżycy tonu
- >Jakieś to jaja, kolego mówię
- >No to uciekam, Barber, tak lubię
- >Tu się przed bestią chociaż schowam
- >I odpocznie moja głowa
- >Ale że kobieta w wilkołaka zmieniona
- >A może nie była to całkiem ona
- >Chłopie, mam całkiem przerąbane
- >A jak przejdzie na żonę, to przekichane

## Niezapowiedziany gość

- >Dzień dobry, męża swojego szukam
- >To jest Barber, nie nauka
- >Ja już się wszystkiego nauczyłam
- >Nawet fakultet z tego zrobiłam
- >I wiem, co tu z chłopami robicie
- >Gra na konsoli, i tęgie picie
- >Wychodzi niby na pół godziny
- >A szuka go później połowa rodziny
- >Pani widzi, że męża nie ma
- >Właściwie już zamykam, i to nie ściema
- >Dobra dobra, pewnie na zapleczu leży
- >Albo to zielsko, i zapach młodzieży
- >Stare chłopcy a tak bawicie
- >Bo lubimy to nasze życie
- >Kiedyś policję tu przyprowadzę
- >I was konkretnie raczej usadzę
- >Każdy sam się decyduje
- >Jak nad czasem swoim panuje
- >To nie winny jest ten co podaje
- >Tylko ten co życie dzieciaka udaje





## Spis obrazów:

*Grafika ze strony tytułowej:* Grafika Marcina z Frysztaka, Takie tam, z wakacji 14.

*Wiersz ze wstępu.* Marcin z Frysztaka, Temat

*Obraz końcowy:* Marcin z Frysztaka, [i](#).



**Marcin z Frysztaka**

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Się na życie, tak zabawia. To przeżycie, Marcina sprawa. Autor dziesięciu 14-częściowych cykli. Dziesiąty nosi tytuł „Sprawa do wyjaśnienia”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: [wilusz.org](http://wilusz.org)

Dziesiąty cykl przynosi cztery opowiadania mistyczne. Dwa o liściach- „Wywrotowość jesiennych liści”, „Taniec jesiennych liści”; i dwa nie o liściach- „Podchorąży Bubel”, „Strachy pod łóżkiem”. W cyklu tym możemy

posłuchać też o czym rozmawiają groby w sztuce teatralnej „Grobowa atmosfera”, albo pójść do fryzjera w „Barber shop”. 4 opowiadania, 5 sztuk teatralnych, shorty wszelkiej maści i wywiad, przekonują, że ten cykl to nie strata czasu. Bo kto traci, bez powodu. Się wzbogaci, nadmiarem głodu.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:  
[szulif@gmail.com](mailto:szulif@gmail.com)